

Marks a teoria realnego socjalizmu¹

„Widmo krąży po Europie...” Tak zaczyna się klasyczny tekst, którego zadaniem jest przeciwstawienie „bajce o widmie komunizmu” widomego świadectwa jego potęgi – „manifestu samej partii”. Wysiłki zmierzające do urealnienia „widmowej” egzystencji komunizmu doprowadziły poprzez rozliczne formy „realnego humanizmu”, „ruchu realnego” i „naukowego socjalizmu” do powstania „żywego [to znaczy nie książkowego – przyp. A.O.] socjalizmu” (Lenin) i wreszcie realnego socjalizmu. Już graficzna postać ostatniego zapisu ujawnia zasadniczą odmienność i nowość tego zjawiska, o ile bowiem wszystkie formy poprzednie można było – a niekiedy nawet należało – ujmować w cudzysłów, okazując rewerencję należną ich twórcom, o tyle podobne obchodzenie się z realnym socjalizmem uważane jest za niewłaściwe i nietaktowne, nadto *ex definitione* nieuprawnione. Kluczem do wyjaśnienia tej cudzysłowofobii jest naturalnie substancjalność realnego socjalizmu a tym samym pozbycie się uprzykrzonej widmowości. Substancjalność ta przywołuje najlepsze tradycje spinozjańskie, zanika bowiem rozdźwięk między myślą a rozciągłością, czyli między teorią a praktyką, obie są odtąd atrybutami jednej substancji (wprawdzie nie jedynej jeszcze, co jest pewnym niedostatkiem, lecz przecież perspektywa jedyności nie zanika, lecz tylko ulega wydłużeniu). A zatem teoria realnego socjalizmu jest jego właściwością immanentną; mamy tu do czynienia z teorią *implicite*, manifestującą się w niepozornej postaci praktyki. Łatwo tedy pojąć, dlaczego stosowanie cudzysłowu jest nietaktowne i niewłaściwe: stanowi wszak nie operację teoretyczną, lecz zabieg praktyczny, ba, polityczny. Krytyczna strzała, wymierzona w atrybut teorii, utkwiałaby w miąższu „rozciągłości”, ale też dlatego zaburzenia w planie „materialności” ujawniają się jako okaleczenia i blizny świadomości (i jej postaci teoretycznej). Wszelako ów ból, który jest przecież przywilejem żywych natur, stanowi cenę utraconej widmowości. Nasuwa się też zaraz pytanie, w jakiej mierze owa dwujedyna postać teorii i realności stanowi materializację marksowskiego „zespolonego rozumu”, dla którego „poznać” znaczy „opanować”, czy też spełnienia myśli, że „wszelka nauka okazałaby się zbyteczna”, gdyby forma „przejawiania się rzeczy i ich istota były wprost identyczne...”²

Odwołujemy się do Marksa z *Kapitału*, ponieważ na gruncie bogatej twórczości tego autora możliwe są różnorodne nadbudowy interpretacyjne, zwłaszcza cząstkowe. Sam *Kapitał* natomiast, choć również nie jest monolitem, stanowi niekwestionowalny korpus marksowskiej teorii, już choćby ze względu na swą systematyczną konstrukcję. Dlatego też ewentualne odwoływanie się do innych prac Marksa wchodzi tu w grę jedynie wtedy, gdy ma to uzasadnienie w treści jego głównego dzieła. Zanim jednak zajmiemy się *Kapitałem*, pozwolimy sobie na parę uwag ogólnych.

Zbyt często jeszcze bagatelizuje się fakt, iż teoria marksowska jest świadomym wyrazem przełomowego charakteru epoki. Jest to kwestia pierwszorzędnej wagi już choćby ze względu na kolosalność dymensji teorii Marksa, porównywalną jedynie z zawrotnością konstrukcji jego poprzedników – czy to będą twórcy wielkich systemów utopijnych, czy filozoficznych – którzy zresztą wyrażali tylko wcześniejszą fazę tego samego przełomu. Pewna naiwność doktryny o „trzech źródłach” myśli marksowskiej polega właśnie na zapoznawaniu znaczenia źródła samych tych źródeł – i marksizmu pierwszej generacji. Owa jedyna w swoim rodzaju źródłowość znalazła ujście i w uroczystym charakterze proklamowania materialistycznego pojmowania dziejów, i w potraktowaniu całej dotychczasowej historii jako jedynie „prehistorii” ludzkości, i wreszcie w obrazie komunizmu jako „rozwiązania zagadki historii”. Wspomniany uroczysty charakter wprowadzania własnej teorii do obiegu społecznego, jako w istocie jedynie naukowej, i jednocześnie zepchnięcie teorii konkurencyjnych na bezdroża ideologii (bo ujęcie ideologiczne

1 Źródło: „Marksizm w kulturze filozoficznej XX wieku”, Marek J. Siemek (red.), Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988, ss. 234-257.

2 K. Marks, *Kapitał*, t. III, cz. 2, Warszawa 1959, ss. 397-398.

oznacza pozorne rozwiązywanie rzeczywistych i palących problemów) jest przecież niczym innym, jak ujawnieniem konturów rodzącej się podmiotowości *par excellence* powszechnodziejowej, ona to bowiem jest praktycznym gwarantem naukowości (nieideologiczności) marksowskich rozstrzygnięć. Już nawet „kosmopolityczna” aparatura marksowskiej artykulacji historii – „siły wytwórcze”, „stosunki produkcji” itd., a więc nie narody, czy zgoła „duchy” narodowe, w które z trudnością wciskał się heglowski *Weltgeist* – zdaje sprawę z rzeczywiście powszechnodziejowego charakteru zmiany: z procesu przeobrażania się wielości lokalnych „historyjek” w historię powszechną, w dzieje jednego samowiednego podmiotu. Dlatego „proza” *Kapitału* jest zwodnicza, zbyt często skłania bowiem nieuważnych czytelników do zapoznawania zawartej w tym dziele perspektywy związanej z marksowską optyką kapitalizmu jako węzłowego etapu w dziejach, jako osobliwego przesmyku między nurtem żywiolowych, quasi-przyrodniczych procesów dotychczasowej „bezpodmiotowej” historii a uregulowanym biegiem podmiotowego, planowego rozwoju komunistycznego, jak również specyficznej, pośredniej prezentacji takich procesów i ruchów historycznych jak rewolucja, ruch robotniczy, akcje partii itd. Wspomniana specyfika polega na tym, że wobec poziomu „fizyki” rewolucji, ruchu robotniczego itd. teoria *Kapitałowa* odgrywa rolę „filozofii pierwszej”. Jasne jest zatem, że bezpośrednie aplikowanie tego typu teorii do krótkookresowych i lokalnych przebiegów konkretnych działań rodzi głębokie nieporozumienia teoretyczne oraz trudności praktyczne.

Spróbujmy teraz przedstawić pokrótce globalną strukturę *Kapitału* i zarysować jej historiozoficzne konsekwencje³. Otóż *Kapitał* miał składać się z sześciu ksiąg. Trzy pierwsze miały przedstawić anatomię systemu burżuazyjnego, ujawniając społeczno-ekonomiczne korzenie trzech podstawowych klas kapitalistycznego społeczeństwa: kapitalistów, właścicieli ziemskich i robotników (odpowiednio: księga pierwsza traktuje o kapitale, druga o własności ziemskiej, trzecia o pracy najemnej).

W obrębie tego niejako synchronicznego ujęcia jest jednak miejsce na diachronię. Księga pierwsza miała składać się z czterech działów – *O kapitale w ogólności*, *Konkurencja*, *Kredyt*, *Kapitał akcyjny* – przy czym trzy ostatnie działy prezentowałyby „biografię” kapitału: od konkurencji do kapitału akcyjnego, potraktowanego jako „pomost do komunizmu”. Treścią sekwencji działów miało być ukazanie rozwoju wewnętrznego uspołecznienia procesów gospodarczych i rażącego kontrastu między masywem uspołecznionej podstawy a żałośnie anachronicznym prywatnym zawłaszczaniem rezultatu owych społecznych procesów.

Z kolei dział pierwszy – *O kapitale w ogólności*, a więc swoista „logika” kapitału – ukazuje jak z „komórki” towaru i drzemiących w niej sprzeczności (między wartością i wartością użytkową, pracą konkretną i abstrakcyjną, pracą prywatną i społeczną) rozwija się pieniądz, jak on ze swej strony przeobraża się w kapitał, ten zaś analizowany jest w punktach, które stanowią tytuły znanych nam trzech tomów *Kapitału* (dla nas jest to „po prostu” *Kapitał*, choć przecież owe trzy tomy są realizacją planu pierwszego działu pierwszej księgi *Kapitału* zamyślonego; ani pięć ostatnich ksiąg, ani nawet trzy ostatnie działy księgi pierwszej, czyli właściwy „życiorys” kapitału, nie zostały napisane). Osobliwa diachronia w synchronii, charakterystyczna dla sekwencji towar → pieniądz → kapitał, która wszak nie tylko stanowi idealny przekrój społeczeństwa burżuazyjnego, lecz nadto ukazać ma proces dziejowy *sub specie* kapitału (w myśl metaforycznie sformułowanej dyrektywy badawczej o anatomii człowieka jako kluczu do anatomii małpy), warta jest podkreślenia z tego względu, że przesłankami owego procesu są zawarte w „komórce” towaru ramy polityczno-ideologiczne „społeczeństwa obywatelskiego” („panuje tu wyłącznie *Wolność*, *Równość*, *Własność i Bentham*”)⁴. Są to stosunki szczególnie istotne dla sfery wymiany, nie wyrosły wszak w obrębie

3 Por. w tej sprawie: A. Ochocki, *Dialektyka i historia*, Warszawa 1980.

4 K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1951, s. 187.

produkcji, co godzi się zauważyć już choćby z tej racji, że cała ta sfera potraktowana jest w *Kapitale* jako macecznik „pozoru”. Otóż z tą dialektyczną diachronią kontrastuje cała sekwencja wywodów o pierwotnej akumulacji kapitału, z dobitnie podkreśloną rolą przemocy⁵. Stanowi ona jakby konkurencyjny model w stosunku do dialektycznego schematu „wyprowadzania” pieniądza z towaru itd., opartego wyraźnie na wzorcu heglowskiej *Logiki*. W rozdziale o akumulacji pierwotnej miejsce specyficznej dialektycznej diachronii w synchronii zajmuje diachronia surowego przebiegu dziejowego, jest to niejako ingerencja historii samej.

Trzy ostatnie księgi stanowiąc miały, w odróżnieniu od trzech pierwszych, rozwinięcie wcześniej przez Marksa przejętej tezy historiozoficznej o wypieraniu „pracy wojennej” przez „pokojową”, czyli polityki przez ekonomikę. Sekwencja ta (*Państwo, Handel zagraniczny, Rynek światowy*) miała ukazać nie tylko proces scalania wyjściowo monadycznych całości „państw” w jeden organizm, lecz także podmywanie barier i ograniczeń politycznych oraz narodowych przez podskórne niejako działania i siły ekonomiczne, tak że w efekcie „Państwo” miało roztopić się w sieci powiązań „Rynku światowego”. Jak wiadomo, stworzenie rynku światowego było, wedle Marksa, „misją dziejową” kapitału. Nietrudno dostrzec, że tendencja ta – lub prognoza – wyrażona w planie synchronii, jest tożsama z twierdzeniem materializmu historycznego o dominacji ekonomiki nad polityką. Znany z *Przedmowy do Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej* opis mechanizmu wielkiej, formacyjnej zmiany dziejowej, będący wszak rozciągnięciem na całą historię burżuazyjnego „przepisu na rewolucję”, jest tylko słabszym wyrazem przedstawionej tendencji. Można w tym miejscu przypomnieć plastyczny obraz „zstępującej” roli państwa w procesie rozwoju społeczeństwa burżuazyjnego, przedstawiony w *Wojnie domowej we Francji* (od monarchii absolutnej do cesarstwa Ludwika Napoleona jako formy najbardziej pasożytniczej i ostatniej zarazem). Swoistym podsumowaniem jest stwierdzenie, iż Komuna „nie była rewolucją godzącą w tę lub inną formę władzy państwowej [...], lecz rewolucją wymierzoną w samo p a ń s t w o , w ten nadprzyrodzony, poroniony płód społeczeństwa. Była odzyskaniem przez lud i w interesie ludu jego własnego życia społecznego”⁶.

Odpowiednikiem „desubstancjalizacji” państwa jest nie tylko substancjalizacja sfery ekonomicznej, lecz także pracy społecznej i jej socjologicznego odpowiednika: proletariatu. W rezultacie otrzymujemy wyolbrzymiony obraz podmiotowości proletariackiej (komunistycznej), zaś sam *Kapitał* staje się z tej racji teoretycznym substytutem przyszłej praktyki. Jeśliby nawet pominąć osobliwość *Kapitałowej* samospełniającej się przepowiedni, a więc zwłaszcza propagandowy efekt „zagrzewania do walki” uzyskany dzięki relatywnemu pomniejszeniu mocy kapitału za sprawą wyolbrzymiania potęgi „właściwego” podmiotu, to należałoby wskazać na potwierdzenie przez teorię *Kapitałową* zasadności sformułowanych w *Ideologii niemieckiej* warunków rewolucji komunistycznej, a mianowicie twierdzenia, że rewolucja będzie rezultatem procesów zachodzących w rozwiniętych społeczeństwach kapitalistycznych i że dokona się ona, by tak rzec, za jednym zamachem, inaczej mówiąc, nie w jednym kraju, bo wówczas, za sprawą powiązań rynku światowego, całe „stare świństwo” musiałoby znowu wrócić.

Wprawdzie *Kapitał* jest teorią wyrastania podmiotowości komunistycznej, a jego autor do końca życia nie wyrzekł się wysokich, modelowanych przez tradycję filozoficzną, standardów obrazu społeczeństwa komunistycznego, jednakże trzeba jasno zdać sobie sprawę z faktu, iż dokonania Marksowskie nastawione są przede wszystkim na „produkcję” rewolucji, nie zaś na „reprodukcję” jej wyników. Ani komunizm, ani nawet ruch robotniczy nie są bezpośrednim przedmiotem *Kapitału*. Przedmiotem jest kapitał, a zwłaszcza jego teoretyczne ujęcia, natomiast zadaniem Marksa jest ukazanie historyczności, to znaczy przemijalności kapitału, a więc

5 Por. A. Ochocki, *Marks: Łagodna ekonomia polityczna i brutalna historia*, „Studia Filozoficzne”, nr 3, 1974.

6 K. Marks, *Wojna domowa we Francji*, MED, t. 17, Warszawa 1968, s. 624.

wyprzedzenie w teorii praktyki rewolucyjnej. „Dwutaktowość” tego zadania, czyli ukazanie perspektywy rewolucji i komunizmu ulega nieuchronnemu skróceniu właśnie z tego względu, że wszystko dzieje się p r z e d rewolucją, która jako cel główny, bieżący, wchłania niejako dalszą perspektywę. Ostrożne uwagi Marksa o trudnościach okresu przejściowego podporządkowane są temu bieżącemu celowi, nie mogą jednak nadwątląć atrakcyjnej siły hasła rewolucji komunistycznej. A chociaż właśnie owe trudności zadecydowały o zmianie planu *Kapitału*, czyli o zaniechaniu realizacji pierwotnego projektu, chociaż same wydarzenia dziejowe wpływały na zmianę optyki Marksowskiej (np. w kwestii rewolucyjnych widoków Rosji), to przecież zawsze starał się Marks dobudować teoretyczne alibi do zmienionej sytuacji (np. wydobywanie roli wspólnoty wiejskiej w Rosji jako elementu ułatwiającego „przeskoczenie” etapów rozwoju dziejowego). Wszelako „dorewolucyjna” intencjonalność teorii marksowskiej sprawia, że jej teoretyczna przydatność dla praktyki budownictwa socjalistycznego – porewolucyjnego – jest niewielka.

Nakładając na twórczość Marksowską wcześniejsze kategorie filozoficzne można by powiedzieć, że Marks usiłuje rozstrzygnąć problemy „praktycznego rozumu” na gruncie „rozumu teoretycznego”, wywodząc teoretycznie komunizm (jako *sui generis* sferę rozwiązań rozumu praktycznego) z *quasi*-przyrodniczego charakteru dotychczasowej historii. Nie zmienia to faktu, że tematycznie (ale także praktycznie) sfera ta – czyli okres rewolucji i praktyka budownictwa socjalistycznego wraz z meandrami etapu przejściowego – ma stanowić zadanie następców. „Dzisiejsze pokolenie podobne jest Żydom, których Mojżesz prowadził przez pustynię. Ma ono nie tylko zdobyć nowy świat, ale musi zejść ze sceny, ażeby ustąpić miejsca ludziom, którzy do nowego świata dorosli”⁷.

Następcy kroczyli różnymi drogami, choć każda z nich była przedstawiana jako wytyczona przez twórców socjalizmu naukowego. Najogólniej można by wyróżnić model socjaldemokracji niemieckiej i model bolszewicki. Tylko jeden z nich zaowocował „żywym socjalizmem”, jemu zatem, a właściwie wybranym zagadnieniom tego modelu, wypada poświęcić uwagę.

Najbardziej uderzającym rysem działalności Lenina – zarówno teoretycznej, jak i praktycznej – jest zmiana akcentu w relacji ekonomika–polityka. Od bardzo wczesnego okresu swej praktyki rewolucyjnej Lenin traktowany był przez uznanych ortodoksów marksistowskich jako odstępca od tradycji marksowskiej (wystarczy tu przypomnieć spór z Różą Luksemburg, ciągnący się właściwie aż do jej śmierci, by nie wspomnieć Kautsky’ego czy Plechanowa), zaś głównymi punktami rozbieżności były zasady organizacji partii, kwestia narodowa, relacja wojna–rewolucja, problem dojrzałości Rosji do rewolucji socjalistycznej, a zwłaszcza – zagadnienie płynności przejścia od rewolucji burżuazyjno-demokratycznej do socjalistycznej. Po rewolucji październikowej lista rozbieżności wydłużała się wraz z postępującym rozbięciem światowego ruchu robotniczego. Dlatego skoncentrujemy się jedynie na kwestiach związanych z problemami „żywego socjalizmu” i jego stosunku do realnego socjalizmu, zajmiemy się więc pewnymi aspektami porewolucyjnej działalności Lenina.

„Jedną z zasadniczych różnic między rewolucją burżuazyjną a socjalistyczną polega na tym, że na użytek wyrastającej z feudalizmu rewolucji burżuazyjnej powstają stopniowo w łonie starego ustroju nowe organizacje ekonomiczne, które stopniowo przekształcają całe oblicze społeczeństwa feudalnego. Przed rewolucją burżuazyjną stało tylko jedno zadanie – znieść, odrzucić, zerwać wszystkie pęta dawnego społeczeństwa. Spełniając to zadanie, każda rewolucja burżuazyjna spełnia wszystko, czego się od niej wymaga: potęguje rozwój kapitalizmu.

W zupełnie innej sytuacji znajduje się rewolucja socjalistyczna. Im bardziej zacofany jest kraj, któremu wypadło wskutek zygzaków historii rozpocząć rewolucję socjalistyczną, tym trudniejsze jest dla niego przejście od dawnych, kapitalistycznych stosunków do socjalistycznych.

7 K. Marks, *Walki klasowe we Francji*, MED, t. 7, Warszawa 1963, s. 91.

Tutaj do zadań burzenia dochodzą nowe, niesłychanie trudne – zadania organizacyjne. Gdyby inicjatywa twórcza ludu w rewolucji rosyjskiej, mając za sobą wielkie doświadczenie roku 1905, nie stworzyła Rad już w lutym 1917 roku, to w żadnym wypadku Rady nie mogłyby zdobyć władzy w październiku, gdyż powodzenie zależało wyłącznie od istnienia gotowych już organizacyjnych form ruchu, który ogarnął miliony. Tą gotową formą były Rady i dlatego w dziedzinie politycznej czekały nas te wspaniałe sukcesy, ten nieprzerwany marsz triumfalny, który przeżyliśmy, nowa bowiem forma władzy politycznej była już gotowa i pozostawało nam jedynie za pomocą kilku dekretów przekształcić władzę Rad z embrionalnej formy, w której znajdowała się podczas pierwszych miesięcy rewolucji, w formę prawnie uznaną, która utrwaliła się w państwie rosyjskim – w Rosyjską Republikę Radziecką⁸. Dodajmy do tego zadumę Lenina nad osobliwością biegu wydarzeń dziejowych, kiedy to powstały „dwie odrębne połówki socjalizmu, jedna obok drugiej [...] Niemcy i Rosja ucieleśniły w sobie w roku 1918 w sposób jak najbardziej wyraźny materialną realizację ekonomicznych, produkcyjnych, społeczno-gospodarczych warunków socjalizmu z jednej strony, politycznych zaś – z drugiej”⁹.

Zacytowane fragmenty mogą być przedmiotem obszernej dyskusji, musimy wszelako ograniczyć się do paru tylko kwestii. Przede wszystkim zwraca uwagę fakt, że opis rewolucji burżuazyjnej nie odbiega w zasadzie od marksowskiego schematu zmiany dziejowej przedstawionego w *Przedmowie do Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej*. Tam jednak był to schemat uniwersalny, stanowiący skrótową postać materialistycznego pojmowania dziejów, tutaj zaś pojawia się jako model jednej z wielu rewolucji, w tym wypadku burżuazyjnej, która może wszak różnić się od modelu rewolucji socjalistycznej. Wprawdzie w drugim fragmencie wymienia się ekonomiczne i polityczne warunki rewolucji, ale zauważa się też, że te drugie są ważniejsze („połówka” polityczna jest „większa”). W innym miejscu Lenin dodaje, że rewolucja rosyjska nie jest nawet szczególną zasługą proletariatu, lecz raczej rezultatem zbiegu sprzyjających okoliczności historycznych (co wszelako nie odbiera jej kwalifikacji rewolucji socjalistycznej), zauważa również, iż w takim kraju – Mikołaja i Rasputina – zrobienie rewolucji jest rzeczą łatwą – „tyle co piórko podnieść”¹⁰. Dopiero potem zaczynają się prawdziwe trudności, a dotyczą one zadań „organizacyjnych” i międzynarodowych – „konieczność wywołania rewolucji międzynarodowej, dokonania owego przejścia od naszej rewolucji, jako wąskonarodowej, do rewolucji światowej”¹¹. Jeśli chodzi o zadania organizacyjne, to za owym skromnym hasłem skrywa się, po pierwsze, dobudowanie „niemieckiej połówki”, po drugie, dokonanie „rewolucji kulturalnej”. Zadanie „międzynarodowe” zdaje się być świadectwem wierności teorii marksowskiej, ale z czasem okaże się, że jest ono raczej wyrazem nadziei na łatwiejsze zrealizowanie pierwszego zadania i zostanie przez nie przesłonięte, zaś „wąskonarodowa” formuła przeobrazą się w ogólną formułę walki proletariatu, bolszewizm rosyjski przeistoczy się w bolszewizm światowy. Może naturalnie zrodzić się pytanie, czy owo pierwsze zadanie jest specyficznie socjalistyczne, co można by wyrazić konkretniej: czy industrializacja, racjonalizacja gospodarki, rozwój nowoczesnej nauki i planowa organizacja, które Marks uważał za przesłanki socjalizmu, mogą być zadaniami rewolucji socjalistycznej? Z uwag Lenina wynikałoby, że tak, aczkolwiek wszystko zależy od obramowania politycznego: te same elementy można znaleźć w „połowce niemieckiej”, tylko w innym *entourage’u* („[...] Niemcy. Mamy tu «ostatnie słowo» współczesnej wielkokapitalistycznej techniki i planowej organizacji podporządkowanej imperializmowi junkiersko-burżuazyjnemu. Odrzućcie wyrazy podkreślone, wstawcie na miejsce państwa militarne, junkierskiego,

8 W. I. Lenin, *Siódmy Zjazd RKP(b), Dzieła*, t. 27, Warszawa 1954, ss. 79-80.

9 W. I. Lenin, *O „lewicowej” dziecinadzie i o drobnomieszczachności*, tamże, s. 350.

10 W. I. Lenin, *Siódmy Zjazd RKP(b)*, tamże, s. 90.

11 Tamże, s. 83.

burżuazyjnego, imperialistycznego również państwo, ale państwo innego typu społecznego, o innej treści klasowej, państwo radzieckie, tzn. proletariackie, a otrzymanie całości zespołu warunków, który składa się na socjalizm”¹². Wydaje się, że w konkluzji otrzymujemy radykalne odwrócenie znaczenia obu warunków, a przy tym dookreślenie socjalizmu: jest on mianowicie nie do pomyślenia bez radzieckiego państwa.

Zatrzymajmy się zatem przy swoistości systemu radzieckiego. Mogłoby się wydawać, że jego niezwykłym walorem jest radykalne wcielenie w życie idei ludowładztwa w niespotykanej, masowej skali (zwracamy uwagę na człon radziecki kierując się uwagą Lenina, że samo „państwo” jest szczególnego rodzaju pałką i niczym więcej)¹³. Jednakże okazuje się, że „niski poziom kulturalny sprawia, iż Rady, będące zgodnie z założeniem organami rządzenia poprzemysłowej masy pracującej, są w gruncie rzeczy organami rządzenia dla mas pracujących poprzez przodującą warstwę proletariatu, ale nie poprzez same masy pracujące”¹⁴. Zapewne chodzi o to, iż masy nie mają orientacji co do właściwego celu swych dążeń – socjalizmu i komunizmu¹⁵. Co zaś na ten temat może powiedzieć awangarda przodującej warstwy proletariatu? „Dać charakterystyki socjalizmu nie możemy; jaki będzie socjalizm, kiedy osiągnie zakończone formy – tego nie wiemy, tego powiedzieć nie możemy [...], materiałów do charakterystyki socjalizmu jeszcze nie ma. Nie zostały jeszcze zrobione cegły, z których powstanie socjalizm”. „Obecnie opowiadamy się bezwzględnie za państwem [...]”¹⁶ Nic też dziwnego, że zmianie ulega również pojmowanie relacji teoria–praktyka. Niegdyś Lenin uważał, że bez rewolucyjnej teorii nie jest możliwy ruch rewolucyjny i że teorię tę należy do ruchu robotniczego „wnosić” z zewnątrz. Obecnie, stwierdziwszy, że teraz „praktyka” i „doświadczenie” są milion razy ważniejsze niż wszelka teoria, Lenin pisze: „Na tym polega znaczenie przewrotu, że socjalizm z dziedziny dogmatu, o którym mogą mówić tylko ludzie, którzy absolutnie nic nie rozumieją [zapewne chodzi o teoretyków „starego socjalizmu góry partyjnej” – przyp *A.O.*], z dziedziny książki, z dziedziny programu przeszedł do dziedziny pracy praktycznej. Teraz właśnie robotnicy i chłopcy własnymi rękami budują socjalizm [...] Dziś o socjalizmie można mówić tylko na podstawie doświadczenia”¹⁷. „Socjalizm [...] przestał być dogmatem, tak samo jak, być może, przestał być także programem [...] Dokonać właściwego i równomiernego podziału chleba – oto co dzisiaj jest podstawą socjalizmu”¹⁸. (Dalej w tym kontekście pojawia się sformułowanie „żywy socjalizm”). Należy odnotować, że dalsze udoskonalenie formuły systemu radzieckiego dokonało się jeszcze za życia Lenina, choć nie on był jego autorem. „My w Kraju Rad urzeczywistnimy inny system rządzenia, taki system rządzenia [...], aby w systemie najwyższych organów był szereg barometrów przepowiadających wszelką zmianę, notujących i sygnalizujących zawczasu i ruch basmaczy, i bandycki, i Kronsztad, i wszelką możliwą burzę i komplikacje. To jest radziecki system rządzenia”¹⁹.

12 *O „lewicowej” dziecinadzie...*, tamże, s. 350. Lenin obszernie cytował tę pracę po latach, uzasadniając wprowadzenie NEP-u. Por. *Dziela*, t. 32, Warszawa 1956, ss. 347-358.

13 W. I. Lenin, *O dyktaturze proletariatu*, *Dziela*, t. 30, Warszawa 1957, s. 82.

14 W. I. Lenin, *VIII Zjazd RKP(b)*, *Dziela*, t. 29, Warszawa 1956, s. 172.

15 Por. np. inną wypowiedź: „Zrozumiałe, że wśród szerokich mas pracujących jest bardzo wiele ludzi, którzy [...] nie są uświadomionymi socjalistami i nie mogą nimi być, gdyż muszą pracować w fabryce jak katorżnicy i nie mają ani czasu, ani możliwości, by zostać socjalistami”. W. I. Lenin, *IV Konferencja Związków Zawodowych*, *Dziela*, t. 27, s. 488.

16 W. I. Lenin, *Wystąpienie przeciw poprawkom Bucharina do rezolucji o Programie Partii*, tamże, ss. 143-144, 143.

17 W. I. Lenin, *V Ogólnorosyjski Zjazd Rad*, tamże, s. 538.

18 Tamże, s. 544.

19 J. W. Stalin, *Wystąpienie na XII Zjeździe RKP(b)*, XII Zjazd RKP(b). Stenogram, Warszawa 1980, s. 661. Harmonijnym dopełnieniem tej wypowiedzi jest zwrócenie przez jej autora uwagi na „szczególny czynnik rozwoju”, jest nim „milcząca sympatia, nikt jej nie widzi, nikt jej nie słyszy, ale ona decyduje o wszystkim...”, tamże, s. 650.

Jak wspomniano, zmiany *implicite* wobec stanowiska Marksowskiego są czymś na porządku dziennym, toteż trzeba dodać, że Lenin zdawał sobie sprawę zarówno z niewielkich pożytków płynących z lektury Marksa dla praktyki porewolucyjnej, jak i z odmienności własnego stanowiska w wielu kwestiach. „Teraz zdarzyło się inaczej i żaden Marks ani żadni marksiści nie mogli tego przewidzieć. Nie trzeba spoglądać wstecz. Jeśli będziecie pisali historię, napiszecie ją świetnie, kiedy zaś będziecie pisali podręcznik, napiszecie: kapitalizm państwowy jest kapitalizmem najzupełniej nieoczekiwanym, przez nikogo absolutnie nie przewidzianym – nikt przecież nie mógł przewidzieć, że proletariats zdobędzie władzę w jednym z najmniej rozwiniętych krajów i że spróbuje najpierw zorganizować wielką produkcję oraz dystrybucję dla chłopów, później zaś, kiedy ze względu na poziom kultury nie podoła temu zadaniu, sięgnie do kapitalizmu”²⁰.

Wliczanie tego kroczącego doświadczenia do skarbicy zasad socjalizmu prowadzi do dalszej modyfikacji „teorii”, która teraz coraz wyraźniej staje się teorią *implicite*, nieodróżnialną od „doświadczenia”. Ściślej biorąc, obok „teorii” *implicite* zrodzi się rychło „teoria” *explicite*, niczym nowa Minerwa, w pełnej zbroi bojowniczej frontu ideologicznego. Dalsze liczne modyfikacje „teorii” *implicite*, autorstwa kolektywnego rozumu, będą wynikiem i nacisku okoliczności zewnętrznych, i zwrotnego oddziaływania państwa radzieckiego na otoczenie, i wreszcie świadomej polityki. Wystarczy przypomnieć leninowską diagnozę, dotyczącą przesuwania się ogniska rewolucji – a zatem i źródeł socjalizmu – z Zachodu na Wschód (i Południe), co znalazło wyraz w poszerzeniu hasła Marksa do formuły „Proletariusze wszystkich krajów i narody uciskane, łączcie się”, dyskusję na temat demokracji i dyktatury oraz opracowanie teorii odszczepieństwa od marksizmu, reprezentowanego obecnie nie tyle przez „książki”, co przez „żywy socjalizm” Rosji Radzieckiej. Odmienność nowej teorii zostanie zaznaczona przez wprowadzenie terminu „leninizm”, upowszechnionego natychmiast po śmierci Lenina. Nie wnikając tu bliżej w skomplikowaną problematykę możliwości budowy komunizmu w jednym kraju, chcielibyśmy zwrócić uwagę na wyróżnioną pozycję Rosji w procesie przechodzenia do socjalizmu, a mianowicie jej mocarstwowy charakter, nader istotny chociażby jako jeden z czynników odparcia interwencji (wystarczy wszak porównać losy rewolucji rosyjskiej i węgierskiej). Jednakże skupianie uwagi na odrębności Rosji i swoistości jej drogi do socjalizmu oraz na losach realnego socjalizmu w latach trzydziestych można by uznać za przejaw jednostronności, przejdźmy zatem do sytuacji po II wojnie światowej.

Po wojnie nastąpiła radykalna zmiana mapy politycznej, z uwagi na znaczne osłabienie prawie wszystkich dotychczasowych mocarstw, ze zwycięską Anglią włącznie, niebywale zaś wzrosło znaczenie Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Niedoceniana przed wojną potęga Związku Radzieckiego ujawniła się zdumionym oczom zwłaszcza w drugim okresie wojny, a powojenny kształt świata był w znacznej mierze określony przez pierwszy kraj socjalistyczny. Poszerzenie zasobów realnego socjalizmu dokonało się w oparciu o nowy układ sił, z uwzględnieniem doświadczeń Związku Radzieckiego, które, jak wspomniano, stały się wzorcem i standardem form ruchu robotniczego, zwłaszcza w sferze realnego socjalizmu (wystarczy przypomnieć przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych). Na uwagę zasługuje zwłaszcza relatywna „komfortowość” produkcji rewolucji w krajach tzw. demokracji ludowej, w znaczący sposób wpływająca na charakter etapu „reprodukcji”.

Spróbujmy wymienić specyficzne problemy związane ze współczesnymi polskimi formami realnego socjalizmu.

Po pierwsze, mamy tu do czynienia z potwierdzeniem leninowskiej tezy o prymacie polityki, czego wyrazem jest nie tylko wewnętrzna sytuacja krajów socjalistycznych i nowy,

20 W. I. Lenin, *Przemówienie końcowe wygłoszone po dyskusji nad sprawozdaniem politycznym KC RKP(b) 28 marca*, *Dziela*, t. 33, Warszawa 1957, ss. 317-318.

powojenny model rewolucji, lecz także współczesna polityczna mapa świata.

Po drugie, trzeba podkreślić bardzo zasadniczą zmianę, która nastąpiła po przekroczeniu Rubikonu rewolucji. Otóż cała klasyczna teoria marksistowska była nastawiona na „produkcję” rewolucji, zaś problem jej „reprodukcji” był jedynie wzmiankowany, w związku z czym, jak szybko zauważył Lenin, zorientowani na walkę rewolucjoniści byli całkiem nieprzygotowani do podjęcia nowych zadań organizacji i budownictwa. „Militarne” nastawienie na walkę i repertuar cnót rewolucyjnych, premiujący niezastępowalnych herosów, nie były zbyt pomocne w realizacji nowych zadań, a jednak określiły w znacznej mierze charakter systemu politycznego i jego instytucji. Charyzma przywódców rewolucji rozciągnęła się na kolejno napływające fale następców, charyzmatycznych już z definicji czy raczej z urzędu. Starannie pielęgnowana idea zagrożenia ze strony niesocjalistycznego otoczenia i wroga wewnętrznego sprzyjała utrwaleniu się potrzeby charyzmatycznej aureoli wokół „kadr”. Z kolei druga część tradycji ruchu robotniczego – codzienna walka o poprawę warunków bytu i pracy, toczona przede wszystkim przez organizacje związkowe – została zaanektowana w zasadzie przez czynniki polityczne, przy czym ze względów doktrynalno-politycznych (walka z odchyleniami socjaldemokratycznymi, anarchosyndykalistycznymi itd.) jej rozwój został zahamowany i skanalizowany przez „aparat”, mimo zachęty Lenina do nadania ruchowi związkowemu ważnej roli korygowania biurokratycznych dewiacji państwa socjalistycznego.

Problem, określany przez Lenina jako napięcie między żywością ludowego demokratyzmu – „wiecowaniem”, a jednoosobowym kierownictwem – „dyktaturą kierownika radzieckiego”, został rozstrzygnięty na korzyść kierownika. Również entuzjazm rewolucyjny, którego zinstytucjonalizowaną pozostałością są czyny produkcyjne i różnorakie „akcje”, nie jest długowieczny, zwłaszcza w warunkach funkcjonowania gospodarki towarowej. „Wspaniała nienawiść”, o której pisał Lenin, przybrała również nowe formy, których reperkusje w zmienionych warunkach nie każą na siebie długo czekać, tym bardziej że okazuje się, iż gros „nowych” zadań to zadania doskonale znane z dziejów industrializacji kapitalistycznej (włącznie z elementarnymi problemami akumulacji pierwotnej), nie zaś przedsięwzięcia specyficznie socjalistyczne, choć jako takie musiały one, siłą rzeczy, występować. Gorąca wiara w to, że realizacja tych zadań będzie łatwiejsza z uwagi na możliwość wykorzystania gotowych doświadczeń rozwiniętych krajów kapitalistycznych oraz, na co zwracał już uwagę Marks, rezultatów tych doświadczeń, w postaci nowoczesnych technologii, metod organizacji produkcji, itd., zderzyła się z zimnowojennymi realiami polityki światowej oraz z całkiem zmienionymi, trudniejszymi warunkami, gdyż prawa reprodukcji w obrębie układu światowego uległy radykalnym przeobrażeniom.

Po trzecie, okazało się, że realizacja przedsięwzięć, których treść nie odbiegała zbytnio od istoty procesów kapitalistycznej industrializacji, mimo pewnych modyfikacji „ramy” tych procesów, nie może nie wpływać na charakter społeczeństwa. Sama idea pokojowego współzawodnictwa dwóch systemów ustrojowych nie tylko wzmocniła ten wpływ – wszak hasło dogonienia i przegonienia wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych jest w znacznym stopniu zachętą do odwzorowywania ich struktury społeczno-gospodarczej, przyczyniając się zarazem do przesłonięcia w świadomości społecznej obrazu komunizmu wizją obfitości na miarę owego wzorca – lecz jednocześnie zrodziła nowe sprzeczności, polegające na eliminowaniu typowej dla społeczeństw kapitalistycznych „infrastruktury społeczno-politycznej”, bez tworzenia nowej. W rezultacie jedyny atut – efekt wyższości nowych stosunków społecznych, widoczny zwłaszcza w pierwszym okresie budownictwa socjalistycznego – karłał i bladł, zaś pierwociny „nowego” ulegały erozji zarówno pod wpływem podskórnych procesów generowanych przez prawa rynku światowego, jak i za sprawą kurczowego trzymywania się – głównie w sferze deklaracji – „sprawdzonych” pryncypiów.

Po czwarte, istotnym brakiem zwłaszcza ostatnich lat jest niedocenywanie problemu *reprodukcji rewolucji*, tak w wymiarze poszerzania i intensyfikowania jej politycznych wyników (to znaczy, przynajmniej nadążania ram życia politycznego za rozwojem podmiotowości społecznej), jak i w planie bardziej globalnym, związanym z cyklicznością pewnych procesów społecznych (cykliczność ta została pryncypialnie zanegowana ze względu na to, że kojarzono ją wyłącznie z cyklem koniunkturalnym w kapitalizmie, *ex definitione* nie występującym w socjalizmie). Nie chodzi tu, a przynajmniej nie przede wszystkim, o zjawiska demograficzne, lecz „cywilizacyjne”, które u nas, za sprawą młodości systemu i nastawienia quasi-militarnego bądź nie są jeszcze wyraźnie zarysowane, bądź też nie są właściwie artykułowane. Wystarczy zastanowić się nad konsekwencjami procesów industrializacji i urbanizacji, które w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych doprowadziły do pewnego „ustalenia się” struktury społecznej, polegającej na osiągnięciu niewielkiego procentu ludności wiejskiej, względnie stałego; na dojściu do względnego zmniejszenia się procentu robotników przemysłowych (po przekroczeniu punktu maksymalnego wzrostu) i wchłaniania dalszego wzrostu napływu pracujących przez tzw. trzeci sektor. Kraje te pod względem struktury społecznej osiągnęły wyraźną stabilność: pewna dana podstawa *reprodukuje się* jedynie, podczas gdy w poprzednim okresie rozwoju odbywał się proces jej „produkowania”. U nas proces ten kończy dopiero swój etap „produkcji”, w tym więc znaczeniu problemy „reprodukcji” są zatem przed nami, toteż ekstrapolowanie „prawidłowości” dotychczasowego rozwoju może prowadzić – i właściwie już prowadzi – do znacznych trudności (mówimy „już prowadzi”, bo choć pierwszy cykl nie zamknął się jeszcze całkowicie, to przyspieszone przeobrażanie się podstawy społecznej reprodukcji w zarysowanym kształcie daje o sobie znać w szczególności na przykładzie konfliktów pokoleniowych, dobrze oddających napięcia między generacją „pionierów” socjalizmu a ich następcami). Dotkliwość owych trudności wzmacnia *nader zobowiązujący charakter ideologii socjalistycznej*, generującej rosnące i tak aspiracje obywateli. Dobitnie widać to na przykładzie wciąż odnawiającej się rozbieżności między „opiekuńczym” charakterem ustroju a „zachodniopodobną” dynamiką wzrostu gospodarczego i jego reperkusjami społecznymi. Rozbieżności te potęguje globalna tendencja rozwoju dziejowego do odrywania i przeciwstawiania sobie aspektu „indywidualności” (procesy eksterioryzacji, zwłaszcza pracy) i „osobowości” (procesy interioryzacji – nabywanie kultury, szeroko rozumiana konsumpcja itd.). Podczas gdy „indywidualność” w warunkach podziału pracy karleje i ulega standaryzacji, „osobowość” i jej roszczenia poszerzają się niebywale, zwłaszcza w wymiarze pokoleniowym („osobowość” dzisiejszej młodzieży oderwała się zupełnie od realiów „indywidualności” ojców, by nie wspomnieć o dziadach).

Jednakże „reprodukcja” (rozszerzona, rzecz jasna) ma w socjalizmie zupełnie inny wymiar niż w kapitalizmie. Niechaj szczególnie dobitnym tego przykładem będzie malejący udział proletariatu w globalnej liczbie zatrudnionych. Proces ten, z uwagi na przedrewolucyjną strukturę państw socjalistycznych, zaczyna się dopiero zarysowywać, trzeba jednak pamiętać, że stanowi on przecież socjologiczny wyraz dynamiki wzrostu kapitału stałego w stosunku do zmiennego, co niegdyś Marks odmalowywał jako *memento* dla kapitału w postaci spadkowej tendencji stopy zysku. Wszelako osłabianie klasowego zaplecza zdaje się stanowić większe zagrożenie dla dotychczasowej formuły realnego socjalizmu, bo wszak zmniejszanie się klasy robotniczej jest zarazem zwiększaniem się „trzeciego sektora”, który to proces stanowi nawet tradycyjny schemat „awansu” proletariatu – także „awansu społecznego”. A przecież socjalizm z założenia jest sposobem „znoszenia” proletariatu. Pod tym względem *nader* wczesne przekonanie Marksa nie tylko nie uległo zmianie, lecz nawet zostało pogłębione i unaukowane. „Filozofia nie może się urzeczywistnić bez zniesienia proletariatu, a proletariat nie może znieść siebie bez

urzeczywistnienia filozofii”²¹. Otóż jest to proces żywiolowy, on to przecież stanowi w istocie treść rewolucji naukowo-technicznych, a w socjalizmie ma być zgoła osią wszelkich poczynań jako realizacja naczelnego hasła zniesienia klas (a ściślej: podziału pracy). Bez trudu można jednak dostrzec, że właśnie ten proces, wbrew deklaracjom ideowym, nie jest świadomą treścią poczynań realnego socjalizmu. Osobliwością tych poczynań zdaje się być raczej tendencja do uwieczniania „królestwa robotników i chłopów”, co już Lenin wyszydzał jako rzekomo socjalistyczne zadanie. Wspomniane wcześniej przejęcie przez państwo zadań „trade-unionistycznych”, przejawiające się w nastawieniu na realizację zadań odcinkowych i zniekształceniu celu socjalistycznego, widoczne jest także i tutaj. Tyle tylko, że całkiem zapomniano, iż związki zawodowe chronić miały robotników przed wypaczeniami biurokratycznymi, a państwo nie może chronić się przed sobą samym.

Jeśliby zaś nałożyć na to obraz dynamiki demograficznej (wystarczy uświadomić sobie, jak narastał „blok” ludzi w wieku od 20 do 34 lat, a więc elementu szczególnie rewolucyjnego: w 1970 roku 7 mln na 18,3 mln ludności w wieku produkcyjnym, w 1980 roku 9,6 mln na 21,1 mln, z tego w miastach 6 mln na 13 mln), wzrostu wykształcenia (w roku 1960 około 18% ludności w wieku produkcyjnym stanowili ludzie z wykształceniem wyższym, średnim i zasadniczym zawodowym, w roku 1980 zaś udział tej grupy wyniósł ponad 53%, dodajmy, że i wzrost „średnio-wyższej” grupy zarobków był bez porównania szybszy niż spadek grup o zarobkach najniższych), jeśli jednocześnie zdamy sobie sprawę z tego, że pod względem sytuacji mieszkaniowej (ilość osób na izbę) znajdujemy się na 25 miejscu w Europie, pod względem opieki zdrowotnej (łóżka w szpitalach) na 21, że pod względem dostępności urządzeń cywilizacyjnych sytuujemy się podobnie (ilość samochodów na 1 mieszkańca – 24 miejsce, aparatów telefonicznych – 23 miejsce, produkcja papieru – 20 miejsce), jeśli jasno określimy poziom instytucjonalnego ludowładztwa, inaczej mówiąc, roli nowopowstającej podmiotowości społecznej w kształtowaniu własnych losów (dobrym przykładem może być analiza społecznej wymowy dotychczasowej ordynacji do sejmu i rad narodowych, a zwłaszcza utrwalonego w niej obrazu niezastępowalności kandydatów z miejsc mandatowych, uszeregowanych troskliwie wedle hierarchii doskonałości, oraz całkowitej pasywności „wyborców”, którym nawet wejście za kotarę mogło wydawać się aktem desperacji), wówczas łatwiej będzie zrozumieć, dlaczego silna – wedle teorii – strona realnego socjalizmu, czyli nowe, doskonalsze, socjalistyczne stosunki społeczne, nie wywołuje spodziewanej wdzięczności społeczeństwa wobec władzy, a niezadowolenie społeczeństwa – za sprawą braku „infrastruktury” społeczno-politycznej: instytucjonalnie zagwarantowanego udziału w życiu politycznym, samorządów pracowniczych, odpowiedzialnych związków zawodowych itd. – godziło bezpośrednio i każdorazowo właśnie w państwo, władzę, a szczególnie w „decydentów”.

Można, rzecz jasna, wysnuć z tego krzepiący – doktrynalnie – wniosek o słuszności dialektycznej teorii, a zarazem o niezbywalnie „dialektycznym” (czyli „sprzecznościowym”) charakterze realnego socjalizmu, lepiej wszelako przygotować się teoretycznie do nowego etapu rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, którego – jak dotąd – „żaden Marks ani żadni marksści” zupełnie nie przewidzieli.

21 K. Marks, *Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa. Wstęp*, MED, t. 1, s. 473.